

ŚWIERSZCZYK

Nr 32

* Iskierki *

5.-11.IV.1953 r.

tygodnik dla najmłodszych



Rys. M. Piotrowski

Strumień na łące
srebrem się mieni.
Złote kaczeńce
kwitną w zieleni.

Biały obłoczek
płynie po niebie.
Ziemio rodzinna,
kochamy ciebie!

NASZ TRAWNIK

Szkoła w wiosce spółdzielczej będzie miała piękny trawnik. Starsi koledzy przekopali ziemię i zasiali drobne nasionka trawy. Potem ojciec Wojtka przyciągnął ciężki wał. Przejechał nim kilka razy tam i z powrotem. Ubił ziemię — była gładka i równa jak podłoga.

— Będziemy widzieli, kiedy trawa zacznie rosnąć! — cieszyły się dzieci z II klasy.

Gdy nazajutrz Janek wpadł do klasy, zaraz wyjrzał przez okno. Nie, nic nie zieleniało, ale za to...

— Patrzcie! Ślady! Ktoś tędy biegł! Ale kto?

— Nasz trawnik zniszczony! Takie dziury! Jak on teraz wygląda!

Rada w radę postanowili, że trzeba trawnika pilnować.

Pilnowali, pilnowali, aż tu po trzech dniach — nowe ślady!

— Staliśmy przed szkołą do ostatniej chwili — tłumaczył Franek. — Nikt po trawniku nie chodził.

A mnie się zdaje — rzekła pani wychowawczyni — że za dużo was opiekuje się trawnikiem. Zamiast czterech uczniów niech się nim zajmie jeden. Wiecie kto? Felek.

— Felek? Dlaczego Felek? — rozległy się zdziwione głosy. — On nie upilnuje! Zawsze ostatni przychodzi do klasy.

— Spróbujemy! Chyba poradzi sobie. Prawda, Felku?

Felek nic nie odpowiedział, tylko zaczerwienił się trochę.

Od tego dnia jednakże zaczął wcześniej przybiegać do szkoły.

Minał tydzień. Trawniki pokrył się delikatnym, zielonym puszkim.

— No i co? Nikt go już nie depta? — spytała na lekcji pani wychowawczyni. — Felek dobrze pilnował trawnika, ale teraz może ktoś inny go zastąpi?

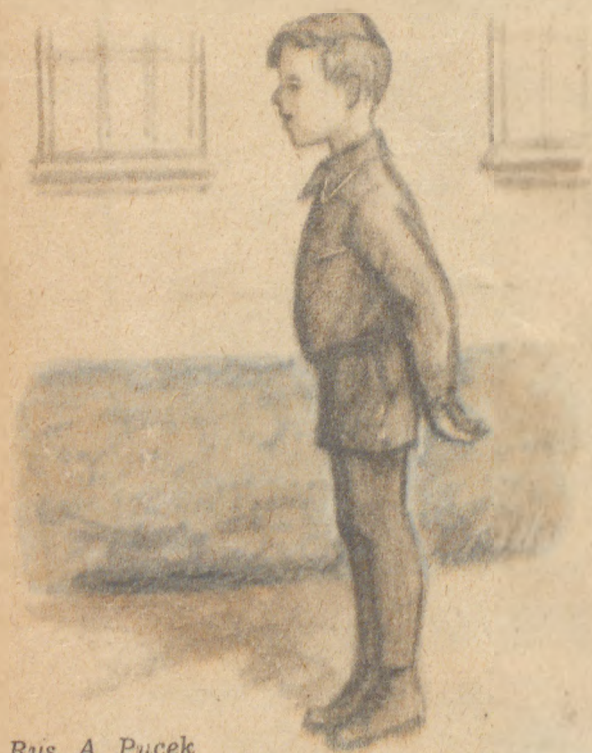
— Ja! — Ja! — Ja! — kilka rąk podniosło się w górę.

— Nie trzeba! — mruknął nagle Felek.

— Coś ty? Dlaczego?

— Nie trzeba, bo... bo to ja go wtedy podeptałem. Było późno, chciałem skrócić drogę i... Ale teraz nie bójcie się. Nauczyłem się wcześniej przychodzić do szkoły.

T. Dobrska



Rys. A. Pucek

ORKIESTRA *Kola*

Dzisiaj w świetlicy odbędzie się pogadanka.

— Ciekawe, kto też dzisiaj przyjdzie do nas — mówi Oleś.

Do sali wszedł opiekun drużyny harcerskiej, a za nim jakiś starszy, przyjemny pan.

— To jest pan Mateusz — przedstawił gościa przewodnik drużyny. — Jest on przewodniczącym pobliskiej spółdzielni produkcyjnej. Pan Mateusz opowie nam coś ciekawego ze swej podróży.

Pan Mateusz usiadł między dziećmi i powiedział:

— Byłem niedawno w pięknym kraju. W kraju tym wtedy żył jeszcze wielki człowiek, którego zna cały świat.

— Stalin — szepnęły dzieci.

— Tak, Stalin. Stalin, który poświęcił życie, aby dać szczęście dzieciom radzieckim, aby stworzyć szkoły dla wszystkich, piękne domy kultury, wspaniałe letnie obozy. Stalin, który w całym Związku Radzieckim budował nowe, szczęśliwe życie.

Pan Mateusz wyciągnął z kieszeni jakąś pocztówkę i pokazał dzieciom.

— Podoba wam się ten chłopczyk?

Dzieci pochyliły się nad zdję-

ciem. Na krześle stał chłopczyk i trzymał w ręce pałeczkę.

— To jest dyrygent orkiestry, trzyma pałeczkę do dyrygowania — wyjaśnił pan Mateusz. — Nazywa się Kola Bernduta i mieszka w kołchozie im. Chruszczowa.

— Dyrygent orkiestry? Prawdziwej orkiestry? — zdziwiła się Tosia. — Takiej z trąbami?

— Tak. Prawdziwej orkiestry z fletami, klarnetami, orkiestry dętej. Kola zna bardzo dobrze nuty i gra również bardzo ładnie. Ojciec jego jest murarzem. Buduje domy, obory i stajnie w kołchozie. Cieszy się, że jego syn będzie muzykiem.

— A czy w tej orkiestrze grają również dzieci?

— Tylko dzieci. Takie jak wy i trochę starsze. A jak pięknie grają! Wcale nie gorzej od dorosłych.

Pan Mateusz długo opowiadał dzieciom o bogatych kołchozach, pięknych miastach i ogromnych fabrykach Związku Radzieckiego.

F. Mołdrzyk





Rys. W. Symonowicz

ZMARTWIENIE WRÓBLI

Frunął wróbelek:
— Ćwir! czy słyszycie?
W polu pod lasem
sieją pszenicę!

Gdy rolnik rzuci
pszeniczne ziarno,
łatwo je z ziemi
dziobkiem wygarnąć.

Więc zatoczyły
wróble półkole,
już są za wioską,
już są nad polem.

Lecz — co to? — siadły
w przydrożnych drzewach:
spółdzielczy siewnik
rolę obsiewa!

Gromada wróbli
patrzy zmartwiona:
— Lećmy, koledzy!
Ćwir! Nic tu po nas!

Smacznych ziarenek
nie wygrzebiemy,
są zbyt głęboko
ukryte w ziemi.

T. Dobrska

Z GAIKIEM

Jasieńku, Kasieńko,
nieś gaiczek, nieś!
Niech wędruje gaik
przez wesołą wieś.

Nasza wieś spółdzielcza
na zielonych wzgórzach.
Dachy wśród zieleni
jak czerwone róże.

Pokłoń się, gaiku,
murowanym chatom.
Na bogate żniwa,
na szczęśliwe lato.

W pierwszym domku mieszka
Janek i Agnieszka.
Pobielane ściany,
płotek malowany.

A w tej drugiej chacie
mieszka dziadek Maciej.
Radio gra. Muzyka.
Pokłoń się, gaiku.

A w tym domku trzecim
mama kąpie dzieci,
do bielutkiej wanny
woda z kranu leci.

Elektryczne druty
błyszczą nad sadami.
I wysokie słupy
między topolami.

Jasieńku, Kasieńko,
nieś gaiczek, nieś!
Niech wędruje gaik
przez szczęśliwą wieś.

M. Terlikowska

Rys. G. Majewski

Z U R A W I E

Co ja wiem, co ja wiem... — powtarzał Felek.

— Co wiesz? Powiedz.

A Felek znów:

— Co ja wiem, nie powiem...

I tak dookoła. Chodzi za nim po klasie Urszula, chodzi Tomek i Leon, pytają, proszą. Felek włożył ręce w kieszenie, spaceruje między ławkami i ciągle to samo:

— Co ja wiem, nie powiem.



Zgniewało ich w końcu: nie, to nie!

— On nic nie wie, a tylko tak mówi — powiedziała Urszula.

— Felek językiem miele — dodał Leon i przestali go wypytywać.

Wtedy dopiero Felek do nich podbiegł.

— Słuchajcie... — zaczął. Ale

już było za późno, bo pani weszła na lekcję do klasy.

Ledwo się doczekali dzwonka.

— Mów prędko!

— Żurawie przyleciały! — zawołał.

— Ooo! Też nowina! Już dawno przyleciały.

— Widzieliście?

Nie. Ani Urszula, ani Tomek z Leonem nie widzieli żurawi w tym roku.

— Aha... a ja widziałem.

— Gdzie?

— U nas w mieście.

— Żurawie w mieście?

— Tak. Mogę wam pokazać.

Poprowadził ich po południu ulicą Generała Świerczewskiego aż na sam kraniec miasta. Budowano tam nową, wielką cegielnię.

— Patrzcie, żurawie! — zawołał Felek.

Miedzy czerwonymi murami stały dwa wysokie dźwigi. Miały prościutkie, długie nogi i smukłe szyje, zadarte nieco do góry. Kręciły tymi szyjami to w lewo, to w prawo, jakby między stosami cegieł szukały jakiejś zdobyczy. Zupełnie jak prawdziwe żurawie nad wodą.

A to kawał!

— Uważajcie! — wołał Felek. — Zaraz zobaczycie, co te żurawie potrafią.

W tej chwili na długiej szyi jednego z dźwigów zakołysała się potężna, żelazna belka. Uniosła się wysoko. Dźwig ruszył z miejsca. Przesunął się parę metrów, skręcił



Rys. Z. Piotrowski

szyję i ostrożnie, pomaleńku położył na murach ogromną belkę. Niczym zapaleczkę.

— Silne dzioby mają te żurawie — powiedział Leonek.

— A wiecie, skąd one przyleciały? — powiedział Felek.

Skąd przyleciały? Przecież nie z południa, z ciepłych krajów, jak żurawie-ptaki. Ale skąd?

Felek to wie. I nie powtarza już swojego: „Wiem, nie powiem”, tylko prędko, prędko opowiada:

— Przyleciały... Nie, nie przyleciały, lecz przyjechały pociągiem towarowym ze Związku Radzieckiego. Związek Radziecki pomógł nam. Pobudowaliśmy wiele fabryk i teraz już sami możemy wyrabiać różne maszyny, samochody i takie ogromne dźwigi.

W. Kozłowski

ROSNA NOWE MURY

Rosną w lesie kwiaty,
a na łące trawa.
W kwietniowym słoneczku
rośnie nam Warszawa.

Rosną nowe mury,
dźwig ramię napina:
to Pałac Kultury
imienia Stalina.

Stanie w sercu miasta
wspaniały, olbrzymi —
będzie przypominał
Jego wielkie Imię.

Przygrzewa słoneczko
ptak śpiewa o wiosnie,
rosną drzewa w lesie,
Pałac szybciej rośnie.

D. Gellnerowa



Rys. J. Krzemińska

Babcia Sabcia przyjechała do gajówki w ciepłych, wojłokowych kapciach, bo chociaż kwiecień już niby szedł światem, to jednak na wsi — zwłaszcza w takich lasach — może i zima dać się tego we znaki!...

Co prawda te kapcie stare już i dziurawe, a do tego trochę zbutwiały w warszawskiej szafie, więc je Kasia wystawiła na słońko, niech się wywietrzą i wysuszą przed zapakowaniem w naftalinę na całe lato!

Babcia nie przyjechała z pustymi rękami, każdy jakiegoś gościńca dostał, a najbardziej się cieszy Kasia z wesolutkiej, zielonej koneweczki.

Bo to grzedy w ogrodzie właśnie zaczyna się kopać i obsiewać. Co tylko mama zasieje — to Kasia swoją konewką podlewa.

Robota idzie, aż furczy.

Wiosenny wiatr chodzi nad polami, ziemię suszy, słoneczko ją ogrzewa, a po powietrzu śmigają ptaszki, a każdy w dziobku dźwiga jakiś bagaż, a to słomkę, a to włosie z krowiego ogona, a to kaczepiórko...

Stoją sobie na schodkach babcine



Rys. M. Piotrowski

kapcie — i aż puchną, tak je słońko wygrzewa!...

Wyszła babcia Sabcia na ganek z motkiem kolorowej włóczki do nawijania, nachyliła się, kapcie swoje bierze do ręki, patrzy, czy ładnie podeschły: — A to co takiego?!... Któż to moje kapcie tak poszarpał?! Powygryzał?!... Przecież nie mole, boby nie zdążyły!... Myśzy czy szczury?... Może jakiś kot

obcy się zakradł, pazurami dziury wydrapał, bo przecież na gajówce żadnego kota nie ma, ptaszki by niszczył!...

Jakiś szkodnik powyrywał mi pęczki wojłoku z kapcia! — Jeszcze świeże strzępki wiszą!...

Zawróciła babcia do sieni, wybrała z kąta co najtęższy sękacz dębowy i przysiadła w kącie ganek za splątą gęstwiną łodyg dzi-

kiego wino, kostur w garści ścisła... Czatuje... Oczu ze swoich kapci nie spuszcza!

— Już ja mu dam, niszczycielowi, już ja się z nim rozprawię! — szepcze nachmurzona babcia.

Aż tu nagle — frrr!... siup!... I na samym środku cholewy babcinego kapcia wylądowała leciusia sikorka bogatka!...

Uczepiła się mocno pazurkami i dalej szarpać wojłok mocnym, sprawnym dziobkiem!...

— Sikorka!... Sikorunia!... — szepcze babcia i uśmiecha się. — Jaka śliczna! Jaka zgrabniuszka!... — Już pięści nie ścisają sękatego kostura. Babcia siedzi bez ruchu, aby tylko nie spłoszyć tego „niszczyciela”...

— Bierz... bierz... ile ci tylko trzeba dla dzieci, mały przyjacielu! I tak już muszę na zimę nowe kapcie kupić!...

A „sikorunia” nie traci czasu!

Ciach!... ciach!... ciach!... Nawyszarpywała tyle włosów z wojłoku, że jej siwe wąsy i broda urosła, jak u dziadzi Szrona.

Wnuki śmieją się z babcinej przygody i wołają:

— Babciu!... Dziura w kapciu!..

M. Kownacka



TIECZA w kropli wody

Kto prędzej dobiegnie do brzozy?
Kto pierwszy zobaczy dziwne
kwiaty?

Joasia wyprzedza Marka i Bartka, dobiega do białej brzozy i staje zdumiona.

To nie kwiaty! To tylko kropelki wody, ostatnie krople deszczu zwisają z gałązek i błyszczą się w słońcu jak tęcza.

Tylko tęcza w kropelkach wody jest mała, malutka...

Dzieci podnoszą głowy ku górze.

— Ileż to kropelek musi się zebrać razem, żeby na niebie zajaśniała szeroka wstęga tęczy. Tak wielka, że sięga od rzeki aż hen, do ciemnego lasu, ledwie widocznego na widnokręgu!

H. Zdzitowiecka

Deszcz przestał padać. Przez chmury przedarło się kilka jasnych promyków słońca:

— Co to? Czy kwiaty rozkwitły na zwisających ku ziemi gałązkach brzozy?

Coś błyszczy już z dala i mieni się, i migoce różnymi kolorami.

Dzieci biegną na wyścigi.

DZIELNY WOJAK SENGE

Pewien kozioł oddalił się od swojego stada i spotkał na pustyni tygrysa. Tygrys jeszcze nigdy w życiu nie widział kozła, toteż zdziwił się bardzo i spytał grzecznie:

— Kto ty jesteś?

Kozioł na widok tygrysich kłów przestraszył się, a że nie miał innego wyjścia, więc przybrał groźną minę i odpowiedział chytrze:

— Ja jestem dzielny wojak Senge z rogami jak szable.

Tygrys usłyszawszy, że ma do czynienia z wojakiem, skłonił się z uszanowaniem:

— A czy wolno spytać, co ci z pyska zwisa? — i wskazał na długą brodę.

— To jest zwyczajna ścierka. Kiedy cię połknę, obetrę nią pysk.

Teraz już tygrys przestraszył się nie na żarty i czmychnął.

— Gdzie tak pędzisz, tygrysie?

— spytał wilk.

— Ach, nie pytaj — odpowie-

dział tygrys. — Spotkałem groźnego wojaka, nazywa się Senge. Rogi ma jak szable, a z brody zwisa mu ścierka, którą wyciera pysk po zjedzeniu zdobyczy. O mało mnie nie pożarł.

Stary wilk roześmiał się głośno. Przecież nieraz jadał mięso takich wojaków.

— Nie bój się, tygrysie, pokaż mi tego wojaka, a ja go poskromię.

Tygrys bał się, aby wilk mu nie uciekł. Wziął więc powróż, jeden koniec założył sobie na szyję, a drugi na wilka, po czym ruszyli naprzód.

Kiedy kozioł spostrzegł swego odwiecznego wroga wilka, który szedł razem z tygrysem, sierść mu się zjeżyła ze strachu. Ale cóż, na pustym stepie nie ma gdzie się schować.

Patrzy, a tu tygrys prowadzi wilka na powrozie...

„Już wiem, co zrobię”—pomyślał sobie. Skoro tygrys z wilkiem podeszli bliżej, krzyknął z całej siły:

— Hej tam, wilku, czemuś mi przyprowadził tylko jednego tygrysa? Myślisz, że jeden wystarczy mi na obiad?

Na to przestraszony tygrys zaczął prędko uciekać. Oczywiście, porwał za sobą wilka na powrozie. A mądry kozioł wrócił cały i zdrowy do swojego stada.

Przełożył T. Fangrat

Rys. Z. Rychlicki





Rys. I. Kuczborska

KACZUSZKI I KACZEŃCE

Zielona woda, zielona,
żółte kaczeńce przy brzegu,
żółte kaczuszki po ścieżce
idą do wody gęsiego.

Pływa, nurkuje wesoło
żółtych kaczątek gromadka.
Na brzegu gdacze i drepcze
zmartwiona mama — Czubatka:

— Czy utonęły mi dzieci?
Może nie ujrzę ich więcej..
Nie widać nigdzie kaczuszek,
tylko kaczeńce, kaczeńce.

W zielonej wodzie plusk słychać.
Czego się lękasz, Czubatko?
Już twoje żółte kaczęta
na brzeg wychodzą gromadką.

H. Bechler

Mój rysunek

Mam nowy ołówek
pięknie zaostrzony.
Narysuję dla Wojtusia
cztery czarne wrony.

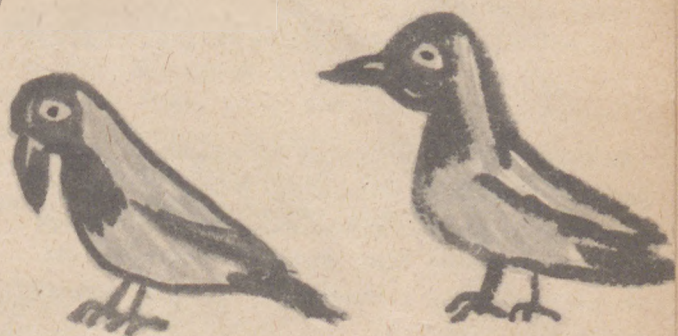
Pierwsza wrona
łebkiem kiwa,
druga wrona
trochę krzywa.

Trzecia w polu
stoi sama.

No — a czwarta?

Nie wyszła—bo ołówek się złamał.

W. Badalska



Rys. H. Zakrzewska

DLA MAMUSI

Mamusi
Trusi
w prezencie
przy wiosny
adosnym
wście.

T. Dobrska

„OD SZMATECZEK DO KSIĄŻECZEK”

W konkursie „Od szmateczek do książeczek“ wzięło udział 10 000 naszych czytelników. Wśród tak wielkiej ilości odpowiedzi było bardzo dużo prac wykonanych pięknie i starannie. Toteż Redakcja musiała się długo zastanawiać, by z odpowiedzi dobrych wybrać najlepsze.

Ze wszystkich nadesłanych odpowiedzi nagrodzono 150 prac. Nagrody ufundowane przez Centralę Odpadków Użytkowych otrzymali:

I nagrodę — sanki: 1) Badach Edward, Cigacice.

II nagrodę — łyżwy: 2) Bejnar Halina, Tulniki Ma-
le; 3) Uliasz Zbigniew, Warszawa.

III nagrodę — piłkę: 4) Szkoła Podstawowa kl. IIb Skalmierzyce Nowe; kombinezon sportowy — 5) Styrz Henryka, Sosnowlec.

Dalsze nagrody: książki, gry i zabawki, otrzymali:
6) Ablewicz Grażyna, Cieżkowice; 7) Ankiewicz Janina, Kamieniec Zab.; 8) Badetko Jola, Szczecin; 9) Baryk Edward, Przysieki; 10) Begejowicz Bożena, Czajki; 11) Będkowska Teresa, Świetlanice; 12) Bodnar Edward, Legnica; 13) Boetnowski Władysław, Międzyrzec Wlkp.; 14) Brodowski Włodzimierz, Kostrzyn Wlkp.; 15) Bryk Dudek, Żąbkowice; 16) Brzeska Barbara, Linia-Zakrzewo; 17) Brzozowski Stefan, Kleszczele; 18) Buchman Marian, Szczecin; 19) Chwałkowski Stanisław, Grodowice; 20) Cheba Zdzisław, Szczecin.

21) Chmielewska Teresa, Żółkiew'
na, Trzydnik; 23) Cisek Jacek

24) Cutkowiec Kazimiera, Ko
ria, Sosnowiec; 26) Czyż Józef

leszczyk Halinka, Gdańsk;

Bydgoszcz; 29) Domańska W

Andrzej, Opoczno; 31) Dziś

ków; 32) Fidos Zbigniew, S

staw, Wierzbna; 34) Forna

deryk Romuald, Międzyrze

szewski Aslo, Białski; 51) Jankowiak Alusia, Olsztyn; 52) Jankowscy Teresa i Jacek, Warszawa; 53) Janowski Jacek, Brwinów; 54) Jaroeh Staś, Niepołomice; 55) Jasieńska Teresa, Szybka; 56) Jaskólski Jan, Chorzów; 57) Jastrzębska Alicja, Wierzbie; 58) Jaworski Ryszard, Mstyczów; 59) Jezierski Stanisław, Warszawa; 60) Jędrysek Adolf, Skidziń; 61) Kaczyński Andrzej, Stary Krotoszyn; 62) Kapka Kryśia, Dłutów; 63) Kaplita Jan, Rzeszów; 64) Kasprzak Elżbieta, Bzite; 65) Kochel Leszek, Chorzów; 66) Kojka Maria, Toruń; 67) Konobrodzki Leon, Chrołowice; 68) Kopceć Andrzej, Toruń; 69) Korezywo Wanda, Gaworzyce; 70) Korchut Jadwiga, Wierzbie; 71) Kowalski Aleksander, Warszawa; 72) Kozendra Jan, Mstyczów; 73) Korzycka Janina, PGR — Krotoszyce; 74) Kurpas Erwin, Zawieś; 75) Lachota Zdzisław, Zielina; 76) Liugelbach Ewa, Warszawa; 77) Lipińska Hania, Toruń; 78) Lislecki Władysław, Kawcze; 79) Luboń Krystyna, Podsadek; 80) Ludwik Maria, Kambornia; 81) Łazicka Jadwiga, Gogolewo; 82) Łyczkowska Hania, Łódź; 83) Macowicz Stanisław, Parchów; 84) Małak Kazimierz, Jasło; 85) Mangold Jerzy i Andrzej — Nowa Sól; 86) Maniak Maria, Marszewo; 87) Matusiewicz Ryszarda, Kucice; 88) Mazlarek Boguś, Groszowice; 89) Michałak Wojciech, Doblegniew; 90) Mieszczak Mirosław, Książ Wielki; 91) Miłaszewska Barbara, Gler-

... 2 ... 7. dziesiątka ...

Brzeg; 125) Steciak Marian, Rumanów; 126) Stefaniak Ali, Bydgoszcz; 127) Szalkowska Janina, Grudziądz; 128) Szatyński Andrzej, Otwock; 129) Szerszeń Edwar-
da, Gdańsk; 130) Szkoła Podstawowa, Sienica,
131) Szkoła Podstawowa nr 3, Sieradz; 132) Szkoła Pod-
stawowa im. Żółkiewskiego, Siedlce; 133) Szkoła pod-
stawowa im. Czarnieckiego w Chełmie Lub.; 134) Szy-
mański Andrzej, Osowo; 135) Szymański Bonifacy,
Kłobuck; 136) Szulierz Józef, Brzeziny Śl.; 137) Słiz

Anna, Łańcut; 138) Talaga Jerzy, Łuków; 139) Tórz
Stefan, Poznań; 140) Trojanowicz Barbara, Dobczyn;
141) Turska Halina, Józefowice; 142) Wasilewski Zby-
szek, Góra Śl.; 143) Wiktowicz Zenon, Grodowice;
144) Witek Mieczysław, Tomaszów Maz.; 145) Węgrzyn
Władysław, Mokry Dwór; 146) Wojciechowska Teresa,
Bolków; 147) Wójcik Zdzisław, Gorzów Wlkp.; 148) Zu-
balewicz Marla, Krzęcin; 149) Zmyślony Romek, Du-
chow; 150) Żebietowicz Genowefa, Krepesko.



DZIECI PISZA

„Bardzo nas zasmuciła wiadomość o śmierci Józefa Stalina. My, dzieci, bardzo Józefa Stalina kochaliśmy. Nigdy o Nim nie zapomnimy. Postanawiamy dobrze się uczyć, aby wyrosnąć na pożytecznych ludzi. Napisz, „Świerszczyku”, że myślimy teraz o dzieciach radzieckich i o ich wielkim smutku. Powiedz im, że nasi rodzice nie przestaną walczyć o pokój tak, jak nas nauczył Stalin”.

Ten list przysłała do Redakcji klasa IIb Szkoły Podstawowej nr 1 w Elku.

A Zenek Makowiak z Gorzkowic tak napisał:

„Mój tatuś był w Armii Kościuszkowskiej. Opowiadał mi nieraz o tym, jak ta Armia powstała w ZSRR i jak potem walczyła razem z Armią Czerwoną o naszą Polskę. Tatuś nauczył mnie wiersza o wolności, którą przynieśli radzieccy i polscy żołnierze. A wszyscy żołnierze walczyli i zwyciężali tak, jak ich uczył Stalin. U nas w domu i w całych Gorzkowicach jest teraz wielka żaloba. Ale tatuś powiedział, że teraz trzeba pracować jeszcze lepiej. Codziennie coraz lepiej, bo tak nas uczył Stalin”.

Inne dzieci donoszą nam o tym, jakie podjęły zobowiązania:

„Nie opuścimy ani jednej lekcji bez poważnego powodu. A na lekcjach będziemy grzeczni i będziemy pilnie uważać”.

Czytamy w liście Krysi Rurarz z kl. IIa Szkoły Podst. nr 1 w Końskich.

„Ja nie bardzo lubię lekcji rachunków. Wcale nie umiałem tabliczki mnożenia. A teraz, żeby nie wiem co, nauczę się. Julek obiecał, że mi pomoże. A ja pomogę Julkowi. Bo Julek znów był śpiochem i przez to spóźniał się do szkoły. Teraz ja go budzę co rano, a on mnie po południu przepytuje z tabliczki mnożenia”.

Tak napisał Adaś Sadowski z Torunia.

A Jędrzek Krzysztofek z P. G. R. „Pokój” napisał o zobowiązaniu swojej klasy:

„My postanowiliśmy pomóc naszym rodzicom w pracy. Chłopcy będą się opiekowali sadem, a dziewczynki ogrodem warzywnym i kurczakami. A nasi rodzice postanowili, że będą jeszcze więcej pracować, żeby nasza spółdzielnia była jeszcze lepsza. Wtedy inne gromady będą mogły brać z nas przykład”.

ZAGADKI

I

Stoją w sadzie małe domki,
w każdym rój mieszkane,
od tych skrzętnych pracowniczek
słodki dostanę.

H. Ś.

II

Na wilgotnych łąkach
niby złote wieńce
śmieją się do słońca
wiosenne

J. K.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 3
Tel. 7-36-47.

Redaktor
WANDA GRODZIENSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
WYDAWCA
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”



BIAŁY KOTEK



Biały kotek z czarną łatką
Przy Krystynce siada co dzień.
Słucha bajki o tym Kocie,
Co w wysokich butach chodził.



Biały kotek z czarną łatką
Myśli: „Buty zdobyć muszę”.
Wtem zobaczył chmurę wróbli,
Co obsiadły starą gruszę.



Biały kotek hyc! na płotek,
Z płotka jeden skok nieduży...
Za daleko stąd do gruszy,
Za to blisko do kałuży.



A wróbelki frrr — na komin.
— Panie kocie, łap nas tutaj!
Biały kotek z czarną łatką
Wraca w pięknych, długich butach.

H. Bechler